

MIROŚLAW KACZAN

ur. 1950; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, strajk, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, próby przerwania strajku, obieg informacji

Obieg informacji między kolejnymi zmianami i próby przerwania strajku

Siedzimy, dyskutujemy, co dalej, jak utrzymać strajk, bo zmiana się kończy, przychodzi druga zmiana na godzinę piętnastą i zastaną taki stan, no będą zaszokowani, no bo oni o niczym nie wiedzą. Oni są w domach i nic nie wiedzą, co tu się dzieje. To nie był czas telefonów komórkowych czy jakichkolwiek telefonów, że można było do kogoś zadzwonić i zawiadomić, co się dzieje w zakładzie. Mało kto miał telefon w domu z pracowników takich zwykłym. No kto miał, jaki robotnik miał telefon w domu w tym czasie? Bardzo rzadko, bardzo. Może tam który, jakiś sekretarz partii, wydziałowy czy jakiś tam, dostał przydział na telefon. Tak że ta wiadomość to była [niemożliwa do przekazania], bardzo dużo ludzi dojeżdżało spoza Świdnika wtedy. Autobusów dowożących pracowników z zewnątrz była masa. Ile ludzi pociągami dojeżdżało do Lublina od strony Chełma. Z wszystkich miejscowości od Świdnika w stronę Chełma ludzie dojeżdżali, od pierwszej stacji do ostatniej, po Chełm, masa ludzi. Pociągi były zapełnione. Pamiętam taki pociąg piętnasta dwadzieścia do Lublina, to nieraz ludzie się nie mieścili, to dzisiaj jest po prostu niewyobrażalne. No i tych ludzi trzeba przygotować, jakoś im wytłumaczyć i ustawić ich, żeby się nie poddali, bo są naciski, żeby rozpocząć pracę. Czekaliśmy na drugą zmianę, przyszła i mówimy: „Macie się nie dać złamać, utrzymać ten strajk, nie włączać maszyn, nie pracować. Jutro rano przychodzimy my, kontynuujemy, czekamy na odpowiedź z Warszawy”.

Po godzinie piętnastej pierwsza zmiana szła do domu, no i później szedł sekretarz partii, jakiś tam komitet szedł po ludziach wybranych, żeby rozpocząć pracę. [Naciski były] od kierownictwa, od sekretarzy partii, żeby zacząć. „Zacznij robić, jak zaczniesz robić, to inny zobaczy, że pracujesz, to i on zacznie zaraz robić”. Chcieli złamać po prostu ten strajk. Nie przypominam sobie jakichś gróźb, że jak nie zaczniesz, to coś z tobą zrobimy, nie. Były takie ciche naciski poza zakładem, gdzie sekretarze partii chodzili po mieszkaniach i namawiali pracowników wybranych, żeby na drugi dzień przyszli rano i rozpoczęli pracę. Do mnie nie przychodzili, ja byłem młodym

pracownikiem. Oni wybierali ludzi, którzy byli z większym stażem pracy, takich, znanych bardziej pracowników, nawet takich, którzy tam gdzieś byli na marginesie jakimś z dyscypliną, próbowali ich naciskać. Tak, żeby ich złamać, na zasadzie – ty tam jesteś jakimś trochę podpadziochą, to idź jutro rano, zacznij pracę. Taki przypadek miałem u siebie na gnieździe, był pracownik, który był takim pracownikiem już z dużym stażem pracy, znanym, ale gdzieś tam miał jakieś takie uchybienia w dyscyplinie, i właśnie był u niego mój majster zmianowy z sekretarzem wydziałowym partii i namawiali go, żeby na drugi dzień przyszedł, rozpoczął pracę. No ale nikt się nie dał namówić.

Trzeciej zmianie druga zmiana przekazywała, co się dzieje. No, już trzecia zmiana, poza tymi przyjezdnymi spoza Świdnika, to już wiedziała, już się wiadomość rozeszła. Do godziny dwudziestej trzeciej już miasto wiedziało, że jest strajk na zakładzie.

Data i miejsce nagrania	2014-09-03, Świdnik
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"